

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

WTOREK 29 MARCA 1949 ROKU

Nr. 87 (1461)

Naród amerykański nie chce wojny!

Nieudane próby Dep. Stanu storpedowania Konferencji Pokoju
Wielki sukces Kongresu Intelektualistów w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP.). Na plenarnym posiedzeniu Kongresu w Obronie Pokoju omawiano w dalszym ciągu rozmaite zagadnienia, związane z utrwaleniem pokoju świata. W naradach biorą udział — Henry Wallace i biskup Kościoła Ewangelickiego w stanie Utah, Moulton.

Biskup Moulton oświadczył, że narody wszystkich krajów zdecydowane są postępować tak, aby nie dopuścić nigdy do wojny. Walka ze zwolennikami wojny — stwierdził biskup — jest naszym wspólnym obowiązkiem. Jeżeli ludzie, pragnący pokoju, zjednoczą się — to pokój świata będzie zapewniony.

W niedzielę, 27 marca odbyła się końcowa sesja plenarna Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokoju.

Największe zainteresowanie na sesji wywołało przemówienie nie Fadijewa, którego najważniejszą tezą była konieczność współpracy amerykańsko - radzieckiej w dziedzinie kultury i nauki.

Analizując szeroko historię stosunku Stanów Zjednoczonych do narodu radzieckiego i podkreślając, że dzieła czołowych pisarzy amerykańskich są powszechnie znane w Związku Radzieckim — Fadijew oświadczył, że istnieją zdrowe podstawy do współpracy amerykańsko - radzieckiej.

Stwierdził, że rozsiewane przez wroga prasę i koła oficjalne pojęcia, iż narody radzieckie odrzucają kulturę Ameryki jest bezpodstawne. Fadijew wezwał wszystkie siły postępowe do obrony pokoju zagrożonego przez autorów paktu atlantyckiego, reprezentujących ułamek ludzkości.

Przemówienie Fadijewa przyjęte zostało entuzjastycznie przez uczestników konferencji.

Po kolejnych przemówieniach Marinello, Smedley i Armattoe, Kongres uchwalił rezolucję, wyrażającą pełne poparcie dla Organizacji Narodów Zjednoczonych i zapowiadającą dalszą pracę w obronie pokoju na terenie Stanów Zjednoczonych w celu uświadomienia masom amerykańskim niebezpieczeństwa, wypływającego z polityki podległości wojennych.

Rezolucja będzie przesłana do sekretariatu ONZ i do rządu amerykańskiego.

Kongres utworzył stałą komisję, która będzie współpracowała ze wszystkimi organizacjami wszystkich krajów świata, walczącymi o utrwalenie pokoju.

Na posiedzeniu komisji literatury wygłosił przemówienie pisarz amerykański Richard Boyer, podkreślając, że pokój nie może być zabezpieczony, jeżeli potworne kłamstwo, które przenika wszystkie dziedziny życia w Stanach Zjednoczonych, nie będzie usunięte.

Boyer zwrócił się do pisarzy amerykańskich z gorącym apelem, by demaskowały kłamstwa, rozpowszechniane przez podległych wojennych z Wall Street.

Przemówienie pisarza radzieckiego Pawlenko, który opisał działalność w obronie pokoju radzieckich pracowników sztuki i literatury, było gorąco oklaskiwane.

Narody nie chcą wojny — stwierdził w swym przemówieniu Pawlenko. Narody nie chcą wychowywać dzieci po to, by umierały dla interesów jakiegoś obłąkanego polityka w rodzaju Hitlera, lub w interesie podległych wojennych, tak czynnych

Pełne poparcie dla Kongresu w Obronie Pokoju wyrażone zostało w przysyłanych drogą lotniczą z Londynu nagranych na płytach przemówieniach czołowych intelektualistów brytyjskich, których nie wpuszczono do St. Zjednoczonych.

Tomasz Mann nadesłał telegram, w którym wzywa Kongres do wysłania ostrej rezolucji protestacyjnej do Departamentu Stanu, którego interwencja zmierzała do storpedowania prac Kongresu.

Mimo prób Departamentu Stanu storpedowania Kongresu, przeszedł on najmielsze oczekiwania organizatorów. We wszystkich zebraniach komisji Kongresu wzięło udział łącznie ponad 8 tys. osób z 21 stanów amerykańskich. 83 wyższe uczelnie przysłały delegacje.

700 tys. farmerów w USA przeciwko paktowi atlantyckiemu

NOWY JORK (PAP.). Jak donosi korespondent dziennika „Christian Science Monitor”, krajowa rada związku farmerów amerykańskich, liczącego 700 tysięcy członków, popieła pakt północno-atlantyczny.

Wypowiadając się przeciwko paktowi atlantyckiemu, rada związku farmerów szczególnie ostro potępiła zamiar dobrojeństwa państw Europy Zachodniej.

Załogi fabryk — dają państwu miliardy

Zobowiązania oszczędnościowe napływają z całego kraju

PZPB W PABIANICACH
DAJĄ 375 MILIONÓW ZŁ.
OSZCZĘDNOŚCI

Załoga PZPB w Pabianicach na ogólnym zgromadzeniu uchwaliła obniżenie sumy oszczędności, wyrażającą się w kwocie 375 milionów złotych.

Suma ta zostanie osiągnięta przez racjonalną gospodarkę surowcami, parkiem maszynowym, przez zmniejszenie kosztów osobowych itd.

PZPW Nr 6, ZAOSZCZĘDZI 145 MILIONÓW ZŁOTYCH

Na wczorajszym zebraniu załogi PZPW Nr. 6 — postanowiono roczny plan produkcji wykonać do dnia 20 listopada rb. oraz podnieść jakość produkowanych towarów.

Suma oszczędności, dzięki wysiłkowi całej załogi osiągnie w roku bieżącym 145 milionów złotych.

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU BUDOWY MASZYN WŁÓKIENNICZYCH — ZAOSZCZĘDZI 115 MILIONÓW ZŁ.

Na dorocznej naradzie wytwórczej przedstawiciele Zjed-

noczenia Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych — postanowiono roczny plan produkcji wykonać do dnia 30 listopada rb. — oraz zaoszczędzić 115 milionów złotych do końca bieżącego roku.

KOLEJARZE POZNAŃSCY
ZAOSZCZĘDZI 485 MILIONÓW

W dniu 25 b. m. odbyło się plenarne posiedzenie Głównego Komitetu Współzawodnictwa

Pracy Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych z udziałem delegatów z całego kraju.

Na zakończenie narady przedstawił DOKP Poznań przekazał w imieniu swego okręgu zobowiązania oszczędnościowe pracowników węzła poznańskiego. Pracownicy PKP węzła poznańskiego postanowili zakończyć plan trzyletni do 30 września rb. oraz zobowiązali się zaoszczędzić 485.500.000 zł.

Pracownicy węzła poznańskiego

Naród włoski będzie walczył przeciwko paktowi atlantyckiemu

Zakończenie debaty w senacie włoskim

RZYM (PAP.). — W ostatnim dniu debat w senacie włoskim nad paktem atlantyckim wygłosił obszernie przemówienie przewodniczący frakcji komunistycznej Mauro Scoccimaro.

Analizując treść paktu atlantyckiego, mówca podkreślił jego obłudny charakter.

Zwracając się do przedstawicieli większości, Scoccimaro oświadczył: „Polityka wasza jest polityką faszystowską — a nie narodową. Występują przeciwko niej masy pracujące całego Włoch, Oto dlaczego przed-

stawiciecie opozycję tak uporczywie i zdecydowanie zwalczając politykę rządu, dlaczego walkę tę będą kontynuowali.

Pakt atlantycki — stwierdził dalej Scoccimaro — jest wyrazem strachu, jaki ogarnął rządzące grupy krajów kapitalistycznych. Jest to koalicja sił reakcyjnych całego świata przeciwko światowym siłom postępu. Jest to pakt nie tylko antykomunistyczny, lecz również antydemokratyczny.

Podpisując pakt atlantycki — oświadczył w zakończeniu Scoccimaro — pakt, dzielący naród na dwa obozy, ściąganie na siebie przekleństwo narodu. Po wyczerpaniu listy mówców, senat przystąpił do głosowania nad wnioskiem, upoważniającym rząd do podjęcia rokowań w sprawie przystąpienia Włoch do paktu atlantyckiego, 188 głosami przeciwko 112 przy 3 powstrzymujących się, senat wypowiedział się za wnioskiem.

Wielka demonstracja przeciwko Churchillowi w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP.). Przeszło 5 tysięcy osób piketowało hotel „Ritz Carlton” w Nowym Jorku, w którym amerykański magnat prasowy, znany podległym wojennym Lucem zorganizował akademię na cześć Churchilla. Demonstranci, którzy uczestniczyli w pikietach, nosili transparenty z napisami: „Chcemy pokoju — precz z podległymi wojennymi mi!”, „Ameryka nie chce gościć Churchilla — niech wraca do domu”.

Powszechną uwagę zwraca okoliczność, że Churchill otoczony jest obrzytą ilością policjantów i agentów. Do hotelu „Ritz Carlton” Churchill do stał się bocznym wejściem do biec wrogiej postawy tłumy.



Truman do gołębia pokoju:
— Nie bój się, ptaszku, przecież jesteśmy twoimi przyjaciółmi!

(Flacora)

Wspaniałe osiągnięcia młodzieży radzieckiej w przededniu XI zjazdu Komsomolu

MOSKWA (PAP.). — W Moskwie odbywają się ostatnie przygotowania do XI zjazdu Komsomolu, którego otwarcie nastąpi dzisiaj, dnia 29 marca. Przybywający na zjazd do Moskwy delegaci przywożą meldunki o imponujących zwycięstwach produkcyjnych młodzieży, osiągniętych w toku współzawodnictwa przedzjazdowego.

Tak więc w ślad za młodymi górnikami, którzy wydobyli na czesć zjazdu ponad plan pół miliona ton węgla, w ślad za młodymi hutnikami Uralsu, doznaczonymi o 50 tysięcy ton stali, wyprodukowanych ponad plan — melduje o swoich osiągnięciach młodzież robotnicza Stalingradu. Współzawodnictwo na czesć zjazdu Komsomolu

lu objęło tam 120 tys. młodych robotników i robotnic.

Na zjazd Komsomolu przybyło już 16 delegacji młodzieży demokratycznej z zagranicy. M. in. przybyli przedstawiciele organizacji młodzieżowych wyzwolonych obszarów Chin, Hiszpanii Republikańskiej, Czechosłowacji, Korei Północnej, Bułgarii i Francji.

Telegram prezydenta CSR

PRAGA (PAP.). — Prezydent Republiki Czechosłowackiej Klement Gottwald wystosował depeszę na Kongres Komsomolu stwierdzającą m. in.:

„Przesyłam serdeczne pozdrowienia Kongresowi Komsomolu — brzmi telegram. Leniński Komsomol zastąpił sobie na nieśmiertelną sławę jako organizator radzieckiej młodzieży budującej socjalizm i jako zwycięzca w walce z niemieckimi okupantami. Obecnie radziecki Komsomol prowadzi młodzież radziecką do jeszcze większego celu — budowy komunizmu”.

HUTA „KARA” W PIOTRKOWIE DAJE 21 MILIONÓW

W dniu wczorajszym w Piotrkowie odbyło się zebranie załogi huty „Kara”, na którym uchwalono roczny plan produkcji wykonać do dnia 1 grudnia rb. oraz zaoszczędzić dla Państwa 21 milionów.



Sekretarz KC Komsomolu
N. A. Michajłow

Zwycięstwo komunistów w wyborach pod Paryżem

Paryż (PAP.). Wybory miejskie w Issy-les-Moulineaux przyniosły wspaniały sukces partii komunistycznej, która zajęła pierwsze miejsce, zdobywając 45.55 proc. głosów i 16 mandatów na ogólną ilość 33. W poprzednich wyborach w październiku 1947 r. partia komunistyczna uzyskała 40,6 proc. głosów i 14 mandatów.

Wyniki wyborów dla innych partii przedstawiają się następująco: socjaliści (SFIO) — 12.55 proc., i 4 radców (poprze 5 radców), ludowi republikańscy (MRP) — 11.15 proc. i 3 radców, gaullistów (RPF) — 30.75 proc. i 10 radców (poprze 11 radców).

Należy podkreślić, że w wyborach do rady miejskiej obowiązywała zasada proporcjonalności, zapewniająca — w przeciwieństwie do wyborów kantonalnych — reprezentację odpowiadającą rzeczywistym wpływom poszczególnych partii.

PARYŻ (PAP.). Ubieglej nie dzielił się we Francji wybory kantonalne w tych wszystkich okręgach, w których przed 2 tygodniami żaden z kandydatów nie otrzymał bezwzględnej większości głosów. Ogółem w niedzielę wybrano 785 radców kantonalnych. Jak wynika z pierwszych doniesień, frekwencja wyborcza była stosunkowo niska.

Rysem charakterystycznym niedzielnych wyborów było montowanie bloków wyborczych prawnicy socjalistycznej i partii mieszczańskich. W ciągu całego ub. tygodnia między tymi partiami trwały pertraktacje w sprawie wycofania tej lub innej kandydatury. W wyniku tych konszachtów, w większości okręgów wyborczych wystawiło no tylko 3 kandydatów: partii komunistycznej, partii koalicji rządowej (socjaliści, radykali i MRP) oraz gaullistów (RPF).

Przebieg wyborów niedzielnych świadczy dobitnie o rozpaczliwych wysiłkach reprezentowanych w rządzie partii, pozabawienia komunistów, którzy w pierwszej turze wyborów wysunęli się na czoło, jeśli chodzi o ilość uzyskanych głosów, prawnie przysługujących im miejsc w radach generalnych.

W II rocznicę śmierci generała Świerczewskiego

WARSZAWA (PAP.). W dniu 28 bm. w drugą rocznicę śmierci gen. Karola Świerczewskiego odbyło się na cmentarzu wojskowym na Powązkach uroczyste złożenie wieńców na grobie bohatera z nad Ebro i Nysy. Z ramienia KC PZPR złożył wieńiec poseł tow. Chelchowski.

Naukowcy łódzcy zgłaszają akces do Kongresu Zwolenników Pokoju

My, pracownicy naukowcy Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi, którym powierzono odpowiedzialną funkcję wychowania nauczycieli dla nowej Polski wyzwolonej z ucisków kapitalistycznego, manifestujemy najgoręcej nasze stanowisko w obronie pokoju.

W obliczu wzrastającego niebezpieczeństwa wojny, do której zmierzają zbrodnicze siły imperializmu światowego, w obliczu tworzenia agresywnych bloków wojennych przeciwko siłom postępu, Związki Radzieckie i krajom krocącym do socjalizmu, przyłączamy się do apelu Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelektualistów.

560 ton smalcu z Danii i Szwecji dla Polski

GDYNIA (PAP.). Do portu gdynińskiego wpłynęły duński statek s-s „Eliase Larsen” oraz norweski s-s „Lilly”. Pierwszy przywiózł 217 ton smalcu z Danii, drugi 278 ton smalcu ze Szwecji.

Wspaniały rozwój szkolnictwa w ZSRR

Minister tow. Skrzyszewski - o wynikach podróży pedagogów polskich do Zw. Radzieckiego

WARSZAWA (PAP). Minister Skrzyszewski, przewodniczący delegacji polskich pedagogów oświaty, po powrocie do kraju z podróży po ZSRR, zapoznał przedstawicieli PAP ze swoimi spostrzeżeniami na temat wychowania i nauki młodzieży radzieckiej.

„Jednym z doniosłych postulatów Związku Radzieckiego — mówi min. Skrzyszewski — jest wprowadzenie do oświaty — poczynając od roku szkolnego 1949-50 — powszechnego 7-klasowego nauczania na wsi. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że szkoły powszechne obejmują 30 milionów dzieci, to stajemy się jasne, jak olbrzymia, wprost gigantyczna praca zostanie dokonana.

Wielki nacisk kładzie państwo na wykształcenie ogólne. Rząd radziecki wychodzi z założenia, że społeczeństwo, które zbudowało socjalizm i buduje komunizm, musi otrzymać jak najbardziej wszechstronne wykształcenie ogólne. Wymaga tego udział jak najszerzych mas ludowych — w pełnym tego słowa znaczeniu — w budownictwie nowego społeczeństwa, szeroko stosowana w produkcji radzieckiej udoskonalona technika, automatyzacja procesów produkcyjnych i gospodarka planowa.

Dla osiągnięcia wysokiego poziomu ogólnego wykształcenia rozbudowuje się w olbrzymich rozmiarach przemysł pomocy naukowych, który zaopatruje szkolne pracownie: fizyczne, geograficzne, ekonomiczne, geologiczne itp. Bardzo bogato są również wyposażone w pomoce naukowe gabinety historii, literatury i języków.

Wytwarza się masowo wszelkiego typu aparaty, jak epiidioskopy, aparaty dla wyświetlania filmów dźwiękowych i niemych. Szeroko jest rozwinięta produkcja filmów dydaktycznych i przezroczycy.

Szczególną uwagę zwraca się w ZSRR na wyniki nauczania. Od nauczyciela wymaga się mi strzostwa w swoim zawodzie, a od ucznia pełnego poświęcenia się pracy szkolnej.

W metodach szkolnictwa wychodzi się z założenia, że nauka wymaga pracy, dostosowanej naturalnie do możliwości i wieku ucznia. Żadna metoda nauczania nie ma prawa wyłączać. Są stosowane wszystkie rozsądne metody w zależności od potrzeb pedagogicznych uzasadnionych.

Obecnie pedagodzy radzieccy pracują nad udoskonaleniem programów i podręczników. Rozważane jest również zagadnienie utworzenia 11-jej klasy w szkole średniej oraz wprowadzenie do programów szkolnych elementów techniki. Chodzi bowiem o to, aby dziecko już w szkole poznało zasady działania powszechnie stosowanych narzędzi technicznych.

Państwo wszechstronnie popiera rozwój indywidualnych uzdolnień młodzieży. Istnieje szereg organizacji w szkole i poza szkołą, które ułatwiają młodzieży rozwój w kierunku odpowiadającym zamięłomom każdej poszczególniej jednostki. W szkołach m. in. działają tzw. towarzystwa naukowe. Przyjmuje się do nich uczniów, którzy robią co najmniej dostateczne postępy w nauce i mogą się wykazać samodzielną pracą. Kandydat do takiego towarzystwa musi przedstawić chociażby małą pracę samodzielną z obranej przez siebie dziedziny.

Wspaniały zdobycz szkolnej młodzieży radzieckiej są „Domki Pionierów”. Zwiedziliśmy „Dom Pionierów” w Leningradzie. Jest to „7-miejscowy świat”. Są tam najrozmaitsze działy zarówno z dziedziny nauki i sztuki, jak techniki, sportu itd. Wszystkie działy są bogato wyposażone, a kierownikami są wybitni fachowcy i pedagodzy. Na wyższych uczelniach są tzw. „otwarte dni”. Młodzież starszych klas szkół średnich może w takim dniu uczęszczać na wykłady w uniwersytecie, zwiedzając laboratoria. Asysten-

ci i profesorowie udzielają jej wyjaśnień.

Powaznym czynnikiem w rozwoju indywidualnych zainteresowań młodzieży są stałe wykłady, specjalnie dla młodzieży w instytutach naukowych, gdzie wykładowcami są najwybitniejsi profesorowie i uczeni Związku Radzieckiego.

Równocześnie bardzo wiele uwagi zwraca się na rozwój poczucia estetyki i wychowanie fizyczne.

Tak wychowuje Związek Radziecki budowniczych nowego społeczeństwa komunistycznego.

Doroczny zjazd delegatów Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Włókienniczego

Onegdaj odbył się w lokalu Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT) doroczny zjazd delegatów Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Włókienniczego. 92 inżynierów i techników, delegatów reprezentujących wszystkie ośrodki przemysłu włókienniczego w Polsce omawiało swe sprawy zawodowe i zajęło stanowisko wobec aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych.

Po omówieniu sprawozdania ustepującego Zarządu i zatwierdzeniu preliminarza budżetowego na rok bieżący omówiono w

szerokiej i żywej dyskusji program prac Stowarzyszenia na rok 1949.

W wyniku obrad podjęte zostały rezolucje w sprawie planowego systemu oszczędzania, w sprawie oświadczenia Rządu na temat stosunku Państwa do Kościoła oraz w sprawie Kongresu Pokoju.

Rezolucje te, których tekst publikujemy w innym miejscu, uchwalone zostały jednogłośnie, co świadczy o zwartej i jednolitej postawie świata technicznego wobec tych tak ważnych zagadnień.

W ŻADNYM PAŃSTWIE NA ZACHODZIE KLER NIE CIESZY SIĘ TAKĄ SWOBODĄ, JAK W POLSCE

Lud polski nie ścierpi uprawiania wrogiej propagandy z ambon i konfesjonaliów

WARSZAWA (PAP). Na masowych wiecach, odbywających się w dalszym ciągu, w celu omówienia oświadczenia Rządu w sprawie uregulowania stosunków pomiędzy Państwem, a Kościołem, licznie występują robotnicy, chłopcy i pracownicy umysłowi, w pełni solidaryzując się ze stanowiskiem Rządu wobec Kościoła.

CHŁOPI Z SOKOLNIK POPIERAJĄ STANOWISKO RZĄDU R. P. W SPRAWIE KOŚCIOŁA

W dniu 27 marca r. b. w gminie Sokolniki pow. wieluniński, odbyło się zebranie mieszkańców, na którym omówiono oświadczenie Rządu w sprawie uregulowania stosunków pomiędzy Państwem, a Kościołem. Zebranie zainicjował gminny Komitet. Referaty o oświadczeniu Rządu wygłosili: starosta powiatu wy oraz przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Stalski, poczem na mównicę poczęli wychodzić przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Zebrani z uwagą i napięciem słuchali padających z ich ust słów.

— Drodzy obywatele, drodzy sąsiedzi! — rozpoczyna ob. Wydmuch, członek SL-u z Sokolnik, — nie jestem przygotowany na wygłaszanie referatu, a to, co powiem, będzie tylko dorzuceniem kilku faktów, do tych, które przedstawili prelegenci.

Żyłem we Francji i Niemczech, obserwowałem tamtejsze stosunki Państwa do Kościoła i mogę śmiało rzec, że

chyba w żadnym państwie kler nie ma takiej swobody w działaniu jak u nas. Jednak każdy rozumny obywatel i katolik zgodzi się ze mną, gdy powiem, że nie może być państwa w państwie tak jak tego chce pewna część kleru. Rząd zaś nie może nadal tolerować takiej polityki, jaką prowadzą nekierzy duchowni.

I my wszyscy tu zebrani nie możemy pozwolić, aby godność kapłana, godność kierownika dusz, wykorzystywana była do innych celów, niż to przewiduje religia katolicka. Pragniemy ostatecznego uregulowania spraw między Kościołem i Państwem. Pragniemy, aby duchowieństwo nie wkraczało na drogę polityki, godzącej w nasz ustrój, w nasze Państwo. My mamy prawo tego żądać, bo w naszym powiecie miały miejsce gorsze wypadki współdziału księży w mordach dokonywanych na spokojnych obywatelach. Gdyby mogli powstać nasi ojcowie, ci, którzy leżą tam na cmentarzu, powiedzieliby nam o niedawnej przeszłości, kiedy to niejednokrotnie księża, którzy nie dorosli do swej godności, odmawiali udzielania ostatnich sakramentów tym, którzy, czytali „gazetki”, albo też jak to straszono męczarniami piekielnymi za udział w walce o wyzwolenie z jarzma kapitalistycznego. Opowiadali by nam o targach o kosztach pogrzebu w chwili, gdy trumna z ciałem stała już pod kościołem i t. p.

Pewna część kleru również po wyzwoleniu kraju, nie licząc się z wolą większości narodu, rozpoczęła nieprzebiegającą w środkach kampanię przeciw naszemu Rządowi Ludowemu.

Zebraliśmy się więc dzisiaj, aby stwierdzić, że każdy obywatel ma swobodę praktyk religijnych i swobodę przekonań, ale nie dopuszczamy, by kler siał panikę wojenną, na której nikt inny nie ginie tylko my, chłopcy i robotnicy, lecz aby kler zajął się przewidzianymi dla niego czynnościami.

Koniec zebrania uświetniło odczytanie rezolucji, oraz zebranie podpisów.

Wypelnionej po brzegi sali w Domu Żołnierza przy ul. Daszyńskiego w Łodzi odbyło się zebranie Ligii Kobiet, zwołane w związku z oświadczeniem Rządu w sprawie uregulowania stosunku Kościoła wobec Państwa.

Po referacie, który kilkakrotnie przerywany był burzliwymi oklaskami, nastąpiła dyskusja.

Ob. Nowakowa oświadcza: „Sama jestem wierząca i chcę, aby Kościół był miejscem świętym, a nie instytucją, działającą przeciwko Rządowi”.

Ob. Łazarkowa i Kamesowa, które w dalszym ciągu dyskusji zabierają głos, podkreślają, że zadaniem księży jest umoralnianie wiernych, a nie

wtrącanie się do spraw Państwa.

Na zakończenie dyskusji zabiera głos ob. Blochowakowa, która mówi: „Kler powinien pilnować kościoła, jak my pilnujemy gospodarstwa” i w dalszym ciągu: „Solidaryzujemy się z oświadczeniem Rządu, który chce wreszcie unormować stosunki z Kościołem”.

Po dyskusji uchwalona została rezolucja, w której zebrani wyrażają całkowite poparcie dla stanowiska Rządu.

W FABRYKACH ŁÓDZKICH

Na terenie zakładów PZPJG Nr 7 odbyło się wczoraj zebranie całej załogi fabrycznej, po świętym omówieniu stosunku Kościoła do Państwa.

Po referacie politycznym — zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której solidaryzują się ze stanowiskiem naszego Rządu i potępiają rozpolitykowaną część kleru, która dla własnych interesów żeruje na uczuciach religijnych szerokich mas.

W dniu wczorajszym w sali wykończalni dawn. fabryki Hausmana w Rudzie Pabianickiej, robotnicy żywo manifestowali swoje stanowisko wobec oświadczenia Rządu w sprawie uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem.

Po wygłoszeniu referatu przez tow. Sikorskiego zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję wyrażającą całkowitą aprobatę dla oświadczenia rządowego.

ś.p.

Andrzej Csató
zmarł dnia 27-go marca 1949 roku,
przeżywszy lat 7.

Pochowany zostanie w środę, 30-go
b.m. o godzinie 11-jej na cmentarzu przy
ul. Ogrodowej 39

Matka, ojczym i dziadkowie

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych RP w Łodzi, zawiadamia wszystkich członków Koła oraz ich rodziny, że w dniu 30 marca 1949 r. o godz. 18.30 odbędzie się w świetlicy Koła uroczysta Akademia z okazji 2-giej rocznicy śmierci gen. Świerczewskiego.

Związek Zaw. Dziennikarzy R.P. Oddział w Łodzi.

Zarząd Oddziału Łódzkiego zawiadamia, iż w dniu 10 kwietnia b.r. o godz. 9.30 w pierwszym terminie, a o godz. 10 w drugim terminie, w lokalu własnym Związku ul. Piotrkowska 133 IV p., odbędzie się Zwyczajne Roczne Walne Zgromadzenie członków Oddziału Łódzkiego Zw. Zaw. Dziennikarzy RP. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajanie, Wybór prezydium, 2) Powitanie, 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania, 4) Wybór Komisji: mandatowej i matki, 5) Referat: „Sytuacja polityczna i zadania dziennikarzy”, 6) Sprawozdanie ustepujących władz: a) Zarządu, b) Sądu Koleżeńskiego i c) Komisji Rewizyjnej, 7) Dyskusja nad referatem i sprawozdaniem, 8) Sprawozdanie Komisji Mandatowej, 9) Wybór nowych władz: a) wybór komisji skrutacyjnej, b) wnioski komisji matki, c) wybory 11) Podsumowanie dyskusji, 12) Wnioski.

Obecność wszystkich członków związku obowiązkowa.

W. Ażciew

99

Daleko od Moskwy

Rogow wrócił i nie patrząc na inżynierów usiadł przy stole.

Poliszczuk, Chłynow i Kotienew weszli również. — Idź — powiedział do Poliszczuka. — I ruszaj się żywiej!

— Słucham, — powiedział tamten i znikł. Do pokoju weszły dwie kobiety w białych fartuchach z naczyniami na tacach. W ciągu jednej chwili nakryły przed inżynierami stół.

— Oho, smażona kaługa! To chyba jest ta sama, którą wczoraj wyciągnęli z przerebli. Czy tak, Aleksy?

— Beridze z apetytem zabrał się do spożywania ryby.

— Słyszeliście wszyscy, o czym mówił Batmanow — mruzczał Rogow, zwracając się do Chłynowa. — Jednakże nic się nie robi. Czekacie, aż zaczną nas palcami wytykać! — Przed dwoma dniami powiedziano nam, że wyżywienie nasze jest możliwe, ale powinno być dobre. Czy zapomniałeś o tym, Chłynow! A jak wygląda w barakach? Dlaczego są tak nieprzytulne? Mówiło się także o łaźni, i o kuchni. Mówiłem ci, że trzeba ludzi postawić, by zrobili stoły, ławki, szafki...

— Wszystko się robi, Aleksandrze Iwanowiczu, — mówił Chłynow.

— Co się robi? Przez pół roku będziecie majstrować przy drobnostkach, wówczas, gdy dano mi na to tylko

godzinę czasu! Podróż z maszynami do siódmego punktu zajmie mi dwa dni. Uważaj, ażebyś nie zmarnował czasu.

Do pokoju wbiegła, prawie zderzywszy się z wychodzącym Chłynowem, młoda Nanajka w popielicowym futerku i czapeczce. Twarz jej była ożywiona szybkim chodzeniem. Inżynierowie poznali felczerkę Walę.

— Kto jest tutaj chory? — zapytała dzwicznym głosem.

— Spójrz Wala, towarzysz Kowszow odmroził sobie twarz, należy mu pomóc — chmurnie powiedział Rogow.

Aleksy dopiero w tej chwili zrozumiał, że Rogow dbał o niego.

Dziewczyna zbliżyła się i nie zwracając uwagi na opór Aleksiego, uniosła chłodnymi rękoma jego płonącą żarzem i zlekka opuchniętą twarz. Aleksy mimowolnie zachwycił się jej ogromnymi rzęsami.

— Dobrze, że nacierałicie twarz śniegiem, — powiedziała Wala. — Gdyż w innym wypadku wypadłoby wam chodź z czarną twarzą. Zaraz posmarujemy polizki oraz nos tuszczem i wszystko przejdzie. — Spojrzała Aleksemu w oczy. — Zagai się, zanim powrócicie do Nowińska. Narzeczona nawet nie zauważy. A teraz proszę pokazać rękę! Z rękoma jednak jest gorzej! Na widok ich narzeczona się nie ucieszy. Dziewczyna mówiła po rosyjsku dobrze z lekkim akcentem.

— Nie mam narzeczonej, Walu!

— Nie wierzę, — odpowiedziała dziewczyna i śmiejąc się dzieciennie, pobiegła po tuszcz.

Rogow w milczeniu przechadzał się po pokoju, wciąż

jeszcze nie patrząc na inżynierów. Aleksy wyjął z torby arkusz papieru, ażeby nakreślić szemat rozwożenia rur sposobem „do siebie”.

— Gdybyście wiedzieli, co tu się działo, kiedy przyjechałem na uszkodzonej barzy! Kotienew może wam potwierdzić i opowiedzieć — głucho i z siłą nagle powiedział Rogow, nie zwracając się do nikogo. — Poprzez kry dwa razy przechodziliśmy z brzegu na brzeg, o mało nie utonęliśmy, w każdym razie napiliśmy się lodowatej wody... Połowa punktu na jednym brzegu, połowa na drugim. Naczelnik punktu pije w towarzystwie, takich lotrów jak i on, rozkradają cały dobytek, awanturują się i urządzają bałagan. Podburzyli nawet Nanajczyków przeciwko sobie. Ludzie cierpią o chłódzie i głodzie po prostu żal było patrzeć na to! Cóż mieliśmy robić? Naradziłem się z Kotienewem i postanowiliśmy, że ja muszę tu zostać, a potem dopiero Batmanow zatwierdził moją nominację... Komitet rejonowy pomógł mi załatwić porachunki z tymi draniemi. Potem poszedłem z Kotienewem do Nanajczyków... Ale ci byli rozżaleni na starego naczelnika, tak że na początku nie dowierzali mi, potem zaś nabrali zaufania. Wreszcie doczekaliśmy się, aż Adun stanął i przenieśliśmy cały dobytek na lewy brzeg, doprowadziliśmy do porządku drogę, po trochu odbudowaliśmy się...

Rogow chodząc szybko i mówił jakby w gorączce. Inżynierowie słuchali z współczuciem. Aleksy przypomniał sobie pierwsze zapoznanie się Batmanowa z Rogowem, i odruch Aleksandra Iwanowicza.

d. c. n.

Komsomol - wcielenie młodzieżowego patriotyzmu i internacjonalizmu

(Na dzień otwarcia XI zjazdu WLKZM)



Młody flisak komsomolec Stefan Moszkow, który wykonał z poważną nadwyżką plan spławu drzewa na rzece Oniega. (U góry znaczek Komsomolu i napis „W przedzie dnia XI Zjazdu Komsomolu”).

Dziś rozpoczyna w Moskwie swoje obrady XI Zjazd Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży. Do Moskwy napływają delegaci z wszystkich radzieckich republik — komsomolcy z Zagłębia Donieckiego i Zaporozża, z Gruzji i Syberii, Kazachstanu i Estonii — przybywają komsomolcy — przodownicy pracy przemysłu i transportu, przodownicy pracy z kolchozów.

Delegaci na Zjazd nie przyjeżdżają z pustymi rękami —

razem z nimi przybywają na dworce Moskwy pociągi zapelnione nadplanową produkcją, wykonaną przez młodzieżowe brygady na cześć Zjazdu. Przybywają z Zaporozża i Maginitogorska ładunki stali, pociąg węgla z Donbasu, nafta z Baku, 150 ciężarowych samochodów, wykonanych ponad plan przez komsomolców przez myśl samochodowego.

Dzień Zjazdu Komsomolu — to wielkie święto młodzieży radzieckiej, święto zamykające wielkim wysiłkiem pracy.

Młodzi polscy, a specjalnie młodzież ZMP — przeżyła w dniu Zjazdu swoje braterskie serdeczne pozdrowienia Leninowskiemu Komsomolowi i z wielkim zainteresowaniem śledzić będzie jego obrady.

Komsomol na swoim trzydziestoletnim szlaku bojowym dał wielki wkład pracy w dzieło budowy socjalizmu w ZSRR, dał wielki wkład krwi w obronę swej ojczyzny i w wyzwolenie od hitlerowskiego jarzma narodu polskiego.

Dzisiaj, gdy podlegające wojnie, gdy imperialiści Ameryki usiłują znów rzucić świat w odmetę potwornej wojny, demokratyczna młodzież całego świata skupia się w walce o pokój, w walce o swoje prawo do swobodnego rozwoju, a

w pierwszych szeregach walczącej o pokój młodzieży idzie Leninowski Komsomol.

Dziś, gdy imperialiści różnych frakcji, przebrani w różne fraki, czy sutanny, głoszą kosmopolityzm, zaprzeczają narodom prawa do niepodległości, zaprzeczają narodom prawa do własnej kultury, zaprzeczają masom ludowym prawa do ojczyzny i głoszą Amerykańską Europę — wielką kolonię białych murzynów, pracujących na swoich nowojorskich, bankierskich panów — prawdziwą i słuszną drogę pokazuje nam patriotyzm radzieckiej młodzieży.

Młodzi polscy rozwijając naszą, z narodowych źródeł i tradycji płynącą, w narodowych formach się wyrażającą, polską kulturę, pracując przy realizacji planów gospodarczych dla podniesienia dobrobytu mas pracujących, walcząc o zniesienie wszelkiej niesprawiedliwości społecznej, o ustrój socjalistyczny, zdając sobie sprawę z tego, że realizację swych marzeń, że możliwość swobodnego, pełnego rozwoju osiągnąć może tylko w solidarności w walce z masami pracującymi całego świata i — co jest oczywiste, — przede wszystkim z młodzieżą demokratyczną całego świata, z bratnim Komsomolem na czele.

Dlatego też w dniu otwarcia XI Zjazdu WLKSM z serca polskiej młodzieży, z tysięcy kół ZMP pobiegnie do Moskwy okrzyk:

— JESTEŚMY RAZEM Z WAMI!

— JESTEŚMY RAZEM Z WAMI W WALCE O POKÓJ!

— JESTEŚMY RAZEM Z WAMI W WALCE O SZCZĘŚCIE I RADOŚĆ DLA MŁODZIEŻY CAŁEGO ŚWIATA!

JANUSZ ZARZYCKI

Przewodniczący
Zarządu Głównego
Z. M. P.



Obraz Wleryjskiego „Budowa Komsomolska”

„Brygada najwyższej jakości”

Jak młodzież Komsomolu fabryk włókienniczych walczy o podniesienie jakości produkcji

Majster Krasnochołmskiego Kombinatoru Włókienniczego, Aleksander Czutkich wezwał załogi fabryk włókienniczych do współzawodnictwa o tytuł „brygady najwyższej jakości”. Jako jedna z pierwszych odezwała się na ten apel brygada Walentyny Dmitriewej z fabryki im. Dzierżyńskiego w Iwanowie. Młode dziewczęta — członkinie tej brygady zobowiązały się produkować wyłącznie towar pierwszego gatunku. I nie mało musiały dołożyć wysiłku, by dotrzymać zobowiązania. A jakie są rezultaty tego wysiłku? — W lutym brygada wy-

produkowała w ciągu 1 miesiąca 840 kg osnowy, zamiast planowanych 800, w marcu zaś wydajność pracy wzrosła jeszcze bardziej. Znikły zupełnie braki w produkcji, które donie dawną jeszcze wynosiły prawie cały procent. Cała przeda oddana przez brygadę Dmitriewej została zakwalifikowana jako pierwszy gatunek.

1300 młodzieżowych „brygad jakościowych”. Leczących przeszło 20 tysięcy młodych włókniarek, walczy między sobą o pierwszeństwo w wyścigu o jak najlepszą jakość produkcji

w przemyśle włókienniczym obwodu iwanowskiego. Większość fabrycznych organizacji komsomolskich, przygotowujących się do XI Zjazdu, stanęła na czele tego prawdziwie patriotycznego ruchu młodzieży, pobudzając wzajemnie swą twórczą aktywność w kierunku ciągłego podnoszenia jakości produkcji.

Oto wymowny przykład:

Gdy sekretarz Komitetu Fabrycznego Komsomolu przy fabryce im. Warencowej, tow. Saburowa, dowiedziała się o osiągnięciach i apelu Aleksandra

Czutkich, natychmiast udała się na salę, na oddziały, pomówiła z aktywistkami, z poszczególnymi komsomolcami i z całą młodzieżą. Zorganizowała otwarte zebranie komsomolskie, poświęcone walce o jakość produkcji, na którym inżynierowie Bardow i Konowałow ogłosili referaty, szczegółowo omawiające techniczne drogi uzyskania dobrej jakości produkcji. Komitet Fabryczny przeprowadził seminarium z organizatorami grup komsomolskich, na którym omawiana była jedna sprawa: jak grupa komsomolska winna walczyć o wysoką jakość produkcji.

Grupa Tatiany Gajeckiej liczy 16 komsomolek. Objasniono im przede wszystkim, co jest konieczne dla podniesienia jakości pracy. Organizator grupy i brygadierka codziennie odbywały zebrania z całą brygadą, na których podsumowywano rezultaty pracy zmiany. Była jedna z robotnic, Zoja Matwiejewa, która pozostawała w tyle za innymi. Grupa komsomolska pomogła jej i teraz Zoja dorównuje wszystkim. Wszyskim — to znaczy całej brygadzie, która wykonuje obecnie normę w 160 procentach. Zaledwie 0,008 (osiem tysięcznych) procenta wynosi ilość braków w produkcji tej brygady.

„Komsomolska Prawda”, organ Centralnego Komitetu Komsomolu, z której zaczerpnęliśmy niniejszy materiał, pisze: „Bardzo dużo zależy od ogólnej jakości pracy organizacyjnej komsomolskiej, od politycznego rozwoju aktywności i od codziennego studiowania przezeń techniki przemysłowej. Są jeszcze u nas sekretarze Komitetów, słabo orientujący się w zagadnieniach technicznych. Rzecz jasna, że trudno im jest stanąć na czele walki młodzieży o jakość produkcji. I dlatego najpilniejszym ich zadaniem jest zajęcie się jak najszybciej poznawaniem ekonomiki i technologii procesów produkcyjnych”.

Jan Śpiwak.



Bohater Związku Radzieckiego Aleksander Matrosow (wg obrazu Golowanowa)

Nova premiera w Teatrze Wojska Polskiego przyniosła komedię „Pies Ogródnika”, znakomitego hiszpańskiego autora Lope de Vega, żyjącego w 17 wieku.

W ramach krótkiej sprawozdawczej recenzji nie sposób scharakteryzować twórczości pisarza, o którym mówiono, że napisał 2000 scenicznych utworów, sam on przyznawał się do 1500 utworów; zachowało się z nim 600 dramatów i komedii.

Był on jednym z czołowych twórców nowożytnego hiszpańskiego teatru, świadomie zerwał z obowiązującymi jeszcze w jego czasach regułami jednolitości miejsca, czasu i akcji, tworzył dla szerokiej warstwy, o czym pisał w specjalnym poemacie, będącym teoretyczną rozprawą. Starał się on nie tylko przypodobać gustom publiczności, używając potocznego języka, ale też częstokroć przezwyciężając swój światopogląd, poruszał sprawy polityczne i obyczajowe w postępowy sposób.

Zrywając z przyzwoitą we współczesnym mu teatrze zasadami, Lope de Vega śmiało wprowadzał postacie, którym dotychczas na scenie nie wolno było ukazywać. Postacie kobiet nabierają u niego nowego scenicznego sensu. Drewniane wielkimi namietnościami, są one jednocześnie prawdziwe, wzięte z życia. Przedstawiciele tak zwanych wyższych warstw nie są ukazani koturnowo, patetycznie, jak to często widzimy w tzw. dworskich sztukach lub poematach. Postacie te stają się w jego sztukach często komicznymi, śmiesznymi i niezgrabnymi, natomiast postacie z ludu: słudzy i domownicy ukazani są raczej dodatnio. Przebiegli na swój sposób, potrafią wybrnąć z każdej sytuacji,

Teatr Wojska Polskiego

Lope de Vega: „Pies ogródnika”

Komedia w 3 aktach. Przekład Tadeusza Peipera. Reżyseria Jerzego Wyszomirskiego

„Pies”, uratować innych i siebie, są dowcipni, niekiedy groteskowi, reprezentują w sztuce element humoru. Ich mądrość życiowa stanowi jaskrawy kontrast z często niezaradnymi ich panami.

Pisząc dla najszerszych warstw i czerpiąc motywy z ludowej twórczości, z „romaneu” Lope de Vega zwracał szczególną uwagę na widowiskowy element s. ich sztuk, co właśnie zjednało mu ówczesną publiczność. Szalony pośpiech, w którym tworzył, rzecz jasna nie pozwolił mu na gruntowne artystyczne opracowanie dzieł — ale co stwierdzają znawcy jego teatru, — nierzadko sceniczny nigdy nie opuszcza autora. Wtedy zaś, gdy specjalnie starannie opracowywał swe sztuki powstawały arcydzieła. Do nich należy komedia „Pies ogródnika” (El Perro del Hortelano).

Rzecz dzieje się w Neapolu, w domu pięknej arystokratki Diany de Belfor. Odrzucając najwspanialsze partie zakochała się ona w swoim sekretarzu, człowieku, jak sam się wyraża, niewiadomego pochodzenia. Postać tej bohaterki jest dość charakterystyczna dla Lope de Vega. To kobieta gwałtowna, despotyczna, która uświadomiła sobie swoją miłość do ubogiego młodzieńca dopiero wówczas, gdy dowiedziała się, że kocha się on szczególnie w jej pannie służebnej. Zazdrość spowodowała miłość, którą początkowo próbowała ukryć, nie dopuszczając jednakże, ażeby poślubił on inną. Jej przekorna i kapryśna miłość leka się opinii swej kasty, która potępi tego rodzaju megalizację. Dopiero pozór, a

właściwie chytre oszustwo służącego zlamano jej wszystkie wątpliwości i pozwoliło wyjść za ukochanego. Hrabina Diana bynajmniej nie jest postacią pozytywną, łamie ona cudze małżeństwo, zmusza Marcelinę aby wyszła za mąż za człowieka, którego nie kocha, doprowadza ukochanego do tego, że deęduje się on wyjechać do Hiszpanii. Jej też w chwili gwałtownego uniesienia gorzkie słowa rzuciła Teodorowi, mówiąc, że przypomina ona psa ogródnika, który sam nie je i innym nie pozwala jeść. To porównanie drastyczne i ostre, najlepiej charakteryzuje miłość hrabiny, wyjaśnia tytuł sztuki. A Teodor! ów amant, pierwotnie zakochany w Marcelinie, zrywa ze swoją ukochaną cynicznie na tychmiast gdy tylko dowiaduje się, że zyskał względy hrabiny. Wracając chwilowo do Marceli, kiedy wydaje się, że hrabina kpi tylko z niego, aby znowu ostatecznie porzucić Marcelinę. Inni przedstawiciele tzw. wyższych sfer, jak np. dwaj niefortunni kandydaci do ręki Diany markiz Ricardo i hrabia Federico ukazani są w karykaturalnym świetle. W karykaturalnym świetle ukazana jest również epizodyczna postać hrabiego Ludowico, którego bar dzo łatwo zdołał oszukać Tristana, sługa Teodora. Pozytywnymi postaciami są: Marcela, typ szlachetnej kochanki oraz wszystkie postacie sług, a przede wszystkim ów Tristana, sługa Teodora, który w dowcipny sposób potrafi powiedzieć prawdę w oczy nie tylko swemu panu, ale też okpić Markiza Ricarda i hrabiego Federico. Udając zaś

kupca wędrownego (scena potraktowana wyraźnie humorystycznie, w stylu ludowych jarmarcznych komedii) potrafił wzmocnić staremu hrabiemu Ludowico, że Teodor jest jego zaginionym synem, ażeby tym samym doprowadzić do skutku małżeństwo swego pana z hrabiną Dianą. Tristana ratując swego pana oczywiście potrafił wykorzystać sytuację dogodną i dla siebie, wydłużając pieniądze od Markiza. Reprezentuje on w komedii tzw. prosty ludowy spryt, dowcip i przebiegłość. Nici intrygi znajdują się właściwie w jego ręku, on też potrafi rozwikłać skomplikowaną sytuację i doprowadzić do szczęśliwego zakończenia. Również słudzy hrabiego i markiza, przedstawieni wprawdzie epizodycznie, sprytem swoim wyraźnie odcinają się od swoich panów. Tak więc postępowość tej sztuki polega na doborze postaci, ich uszeregowaniu, na samym wyborze zagadnienia miłości hrabiny do człowieka pochodzącego z niższej warstwy społecznej; w problematyce obyczajowej, oraz charakterystycznym dla Lope de Vega humorze nawiązującym do tradycji widowiskowych przedstawień ludowych.

Pomyślowa akcja miłosnej intrygi, żywe postacie bohaterów, dowcipne sytuacje — to wszystko daje możliwość współczesnemu reżyserowi do stworzenia wartościowego widowiska. Oczywiście teatralny sens postaci w ciągu wieków zmienił się, stał się odmienny od tego, czym był w swoim czasie. Współczesnego widza bawi konwencjonalność tak intrygi mi-

łosnej, jak i większości postaci — i to w niemiejszej mierze dodaje uroku tej komedii.

„Pies Ogródnika” jest sztuką, która stała się żelaznym repertuarem w wielu krajach, zwłaszcza w Związku Radzieckim, gdzie współczesny reżyser starając się podkreślić element widowiskowy tej sztuki ukazuje również jej społeczny sens.

Jerzy Wyszomirski, reżyser przedstawienia w Teatrze Wojska Polskiego, po tej własnej poszedł drodze. Stworzył widowisko naprawdę piękne, jasne i zrozumiałe. Element ruchu, który można było zaobserwować jako charakterystyczny w jego dotychczasowych przedstawieniach został w tym wypadku doskonale wykorzystany. Scena żyje przez cały czas, przez co widowisko nabiera dużej dynamiki. Reżyser umiejętnie wprowadza groteskę, podkreślając tym samym dowcip i humor tekstu. Cały zespół wywiązał się z zadania poprawnie, zasługując to tym bardziej na pokreślenie, że składa się on przeważnie z młodych sił aktorskich i słuchaczy Wyższej Szkoły Teatralnej.

Kazimierz Dejmeke w roli Tristana stworzył postać groteskową z dużym poczuciem humoru. Hugo Kryski i Jadwiga Marso z konwencjonalnej roli kochanków potrafili wydobyć dużo ludzkich akcentów. Marek Wojciechowski umiejętnie stworzył groteskową postać hrabiego Federico. Reszta zespołu na ogół była dobra. Dekoracje i kostiumy Ottona Axera ładne i pomyslowe. Muzyka Tomasza Kieseettera i choreografia Jadwigi Hryniewieckiej stanowiły harmonijne dopełnienie widowiska. Przekład Tadeusza Peipera dobry.



PROMYK

Mały, czerwony album Staśka krył między kartkami jego skarb — trzy znaczki zamorskie, aż z Indii Holenderskich. Staśka nie mógł usiedzieć na lekcjach, niecierpliwie czekał na dużą pauzę, aby pokazać kolegom „indyjki”. Ledwie skończyła się trzecia lekcja, Staśka obskończyło grono zapalonych zbieraczy. A Staśka wolno, majestatycznie wyjmował z albumu maleńkie znaczki, gładził różki, oglądał pod światło i ostrożnie podawał drżącym z ciekawości przyjacielom. A co — dodawał przy tym — niech się Włodek ze swoją Abisynią pod ławkę schowa, to ci dopiero prawdziwe, egzotyczne marki. Ryzyż Józio pochylił swój piegowaty nos nad niebieskim znaczkiem, długo coś na nim badał, aż wreszcie powiedział pogardliwie — też mi egzotyka, jak na znaczku szyby naftowe widać, a u Włodka to masz na Abisynii klawych murzynów. Rwetes podniósł się po tych słowach, jedni krzyczeli, że to rzeczywiście „lipowe znaczki”, może trochę z zazdrości, że to oni w swoich albumach takich Indii nie mają, inni bronili hono-

ZNACZKI Staśka



ru Staśkowych znaczków. Do szło by może i do bitki, gdy by wszystkowiedzący Witek nie powiedział, że przecież w Indiach Holend. wydobywa się dużo ropy naftowej. Jest tam dużo szybów naftowych i na znaczkach mogli je umieścić. Znow pochylił się rozwichrzony czupryny nad albumem, znow chłopcy zaczęli z tym samym zainteresowaniem oglądać znaczki. Nagle Witek znow odezwał się. „Chłopaki, wiecie, że tam jest wojna? — Gdzie? — zapytali prawie chórem. — No w Indiach holenderskich, a raczej mówi się w Indonezji, pouczającym tonem odezwał się Witek. — Oczywiście, czytałem przecież w gazetach, odezwał się Staśka.

— Wojska holenderskie prowadzą napastniczą wojnę i chcą zmusić siłą ludność Indonezji, aby wyrzekła się wolności. — Tak — kiwnął głową Witek. — I trzeba dodać, że imperialiści holenderscy i amerykańscy chcą wszystkie kopalnie węgla, rud, całe bogactwo wysp Indonezji zagarnąć w swoje ręce. Biali zaborcy rozporządzają wielkimi kapitałami, które łączą na wojnę, ale lud Indonezji ma niezwykłe pragnienie wolności i przy nim na pewno będzie zwycięstwo — skończył Witek. — A w naszej drużynie — powiedział chudy Bronek — to mieliśmy na ostatniej zbiórce gawędę o młodzieży w krajach kolonialnych, która cierpi prześladowania i...

tu Bronek, który nigdy dużo nie mówił, zaczął się, jakby przeraził się, że tyle powiedział. — I pozbawiona jest nauki, praw, musi ciężko pracować, żyć w okropnych warunkach — dokończył zastępowy Heniek. Dlatego też na ostatniej zbiórce drużyny postanowiliśmy z okazji Tygodnia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej zredagować odezwę, w której wyrazimy naszą sympatię i uczucie przyjaźni dla młodzieży krajów kolonialnych oraz potępimy zaborczą politykę mocarstw kolonialnych. — A ja to, to... mały Jędrzek zaczerwienił się po uszy, kiedy kole-dzy spojrzeli na niego czekając co powie — „to, dałem 200 zł. na pomoc walczącej młodzieży greckiej — wyrzucił z siebie jednym tchem. — Miałem kupić tę serię znaczków z Jamboree, ale im pieniądze są bardziej potrzebne — dodał ciszej Jędrzek. Chłopcy patrzyli z uznaniem na Jędrka, a Witek już miał zamiar powiedzieć jakieś mądre zdanie, kiedy dzwonek szkolny niecierpliwie zabrzęczał na koniec paury i chłopcy pobiegli do klasy.



Hala Łuczniczka

KOCHANY PROMYKU!

Cheć podzielić się z Tobą moją radością, bo wiem, że Ty potrafisz odczuć moje zadowolenie i dumę. Nie myśl jednak drogi Promyku, że jestem zarozumiała pisząc o tej dumie, ale sam przyznasz, kiedy Ci wszystko po kolei opiszę, że mogę być dumna i szczęśliwa ze swego osiągnięcia. Otóż i dochodzę do właściwej sprawy. Nie wiem czy pisałam Ci już o tym, że bardzo lubię łucznictwo. Łuk i strzały były moją najmilszą zabawą od najmłodszych lat. Początkowo strzelałam z łuku, który zrobiłam sobie z kawałka giętkiej gałęzi. Strzały, to były zwykłe patyki. Dziwił się często moi koledzy, że dziewczyna interesuje się łukami, kiedy to „męska” sprawa. Kiedy tak robiłam sobie łuki z gałęzi i marzyłam, aby móc strzelać z prawdziwego dużego łuku, pięknego i lśniącego, z pierzastymi strzałami, do drużyny nadeszło pismo, z zawiadomieniem o zorganizowanym przez Referat Wych. Fiz. przy Komendzie Chorągwi Łódzkiej Harcerzy, kursie dla przodowników łucznictwa. Zostałam wysłana przez moją drużynę na ten kurs. I odtąd zaczęły się dla mnie piękne dni. Co nie-dziwile ćwiczyliśmy strzelanie z łuku przez kilka godzin pod kierunkiem instruktora. Ja brałam do rąk łuk, jak najcenniejszą rzecz. Czuliśmy, że teraz dopiero poznajemy prawdziwe piękno sportu łuczniczego. Ale do dużego, prawdziwego łuku trzeba się było przyzwyczaić. Nie był to dawny, miękki mały łuk z gałęzi, który przy silniej-

szym naciągnięciu łamał się jak zapalka. Kiedy trzymałam łuk w ręku, trzeba było silnie wyteńczyć ramię, aby naciągnąć cięciwę. I celowanie początkowo też nie było łatwe. Dopiero opanowanie techniki strzelania zapewniło celność i styl. Na kursie przodowników łucznictwa było nas 29, w tym 14 harcererek. My, dziewczęta równie dobrze potrafimy trzymać łuk w ręku i celnie strzelać, a łucznictwo interesuje wiele harcererek, wbrew przekonaniu chłopców, którzy sądzą, że łuk powinien znajdować się tylko w ich rękach. Kurs pokazał, że dziewczęta potrafiły uzyskać sobie uznanie w czasie ćwiczeń, a na zakończenie kursu wszystkie uzyskały stopień przodownika łucznictwa. Ja również zdobyłam ten stopień. Stąd moja radość i dumę, bo na egzaminie trzeba było się wykazać znajomością techniki i dobrym strzałem.

Teraz, podobnie jak moje koleżanki i koledzy z kursu, rozpocznę wśród drużyn naszego bufca harcerskiego szkolenie łucznicze. A mam wśród moich koleżanek i kolegów wielu, którzy przepadają za tym pięknym sportem. Jestem bardzo zadowolona, że sama zdobyłam dużo doświadczenia i praktyki strzeleckiej i teraz będę mogła pomóc innym. Łuk i strzały są dla mnie symbolem zdrowia, siły i zręczności, są moim ulubionym sportem. Chciałabym, aby jak najwięcej spośród koleżanek i kolegów bliżej ten sport poznało, a na pewno polubiło go tak, jak ja.

Hala

BAL W KRUSZYNIE

Kochany Promyku!

Dużo radości sprawiła nam Twoja odpowiedź. Szkoła Kochany Promyku, że nie mogłeś widzieć naszych błyszczących oczu i rozradowanych min. Wprawdzie musieliśmy długo czekać, ale rozumiemy to dobrze Kochany Promyku, że nie pisesz tylko do nas, ale i do wielu innych dzieci. Odpowiedź Twoja Promyku wywołała u nas radośne zamieszanie, a po przeczytaniu ukazały się na twarzach naszych uśmiech i radość. Kochany Promyku! Dziś chcę Ci opisać nasz piękny bal, który się odbył 26. 2. Już na tydzień przed zabawą o niczym nie mogliśmy myśleć, ani mówić, bo musimy wiedzieć Promyku, że to nasz pierwszy bal. Tańce odbywały się w naszej obszernej świetlicy pięknie na ten dzień przystrojonej. Do tańca przygrywała nam orkiestra smyczkowa. Zaprosiliśmy też koleżanki i kolegów ze wsi, jak również miejscowe nauczycielstwo, no i nasz cały personel.

Zabawa zaczęła się o godz. 5 wieczorem. Każdy wesół i rad tańczył, zamaszczył w takt muzyki. O godz. 6 była kolacja, a potem znowu zabawa. Razem z nami bawili się nasze wychowawczynie i nasz kierownik. Byliśmy zachwyceni, że tańczą razem z nami, a już najbardziej to dziewczynki.

Kochany Promyku! Pewno nie wiesz, że wszystkie dzieci z D. D. w Kruszyńce, bardzo naszego kierownika ob. Sierdkowskiego kochają. W dniu tym, dostaliśmy o godz. 11 drugą kolację, abyśmy nabrali siły i wroczyli do dalszej zabawy. Ustroiliśmy się w piękne kotyliony. Różnokolorowe papierki fruwały w powietrzu jak motyle na wiosnę. W czasie tańca ukazała się poczta n. 1 i n. 2. Ja też otrzymałam wiele miłych listków. Zabawa trwa-

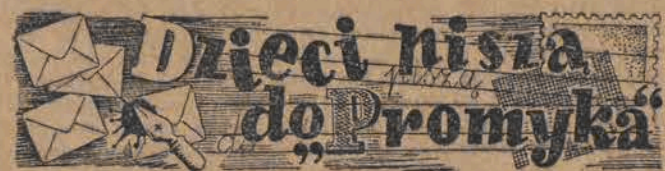
ła do godz. 2. Zakończyła się ona skoczynym oberkiem. Dużej tańczyć nie mogliśmy, gdyż ogarniała nas coraz większa senność. Wspomnienie tego balu zostanie nam długo w pamięci i wdzięczność dla naszego kierownictwa, które dołożyło wiele starań, aby nam sprawić przyjemność.

Oto Promyku sprawozdanie z naszej zabawy, którym chcieliśmy podzielić się z Tobą. Kochany Promyku! Ja też jestem redaktorką gazetki, ale nie takiej dużej, jaką jesteś Ty, tylko naszej ściennej gazetki. Nie uwierzysz chyba Promyku, jak strasznie chciałabym być redaktorką Promyka. Może kiedyś, jak dorosnę, spełnię się moje marzenia. Promyku, jeśli możesz, to odpisz mi niedługo.

Krawczyk Barbara
wychowanka Domu Dziecka
im. Gen. Witolda w Kruszyńce

DROGA BASIENKO. — Piękny był Wasz bal, opisałaś go Basiu tak plastycznie, że po przeczytaniu czuję się tak, jak gdybym z Wami razem bawił się i tańczył. Powiadasz, że marzeniem Twoim jest zostać prawdziwym redaktorem — uważam, że istnieją poważne szanse, aby marzenia Twoje się urzeczywistniły. To nie przypadek, że jesteś redaktorem gazetki ścienniej, że to ty właśnie napisałaś do Promyka, a to co napisałaś było dobre i ciekawe. Ale żeby zostać dziennikarzem, czy pisarzem sprawozdawczym trzeba się Basiu dużo uczyć, a przede wszystkim dużo czytać. Czy nie mogłabyś mi przesłać niektóre ciekawsze artykuły i notatki? Bardzo mnie to interesuje i wtedy chętnie przysię Ci ich ocenę.

Bywaj zdrowa Basiu i pozdrów wszystkie dzieci z Domu Dziecka w Kruszyńce.



Kochany Promyku!

Cheć podzielić się z Tobą moimi smutkami i radościami. Zaczęłam od smutków. Bardzo mi jest smutno napisać o tym. Nie miałam odwagi zacząć, ale postanowiłam przezwyciężyć siebie, i wypowiedzieć wszystko, co mnie dręczy. Ja nie mam Tatusia — mam, ale drugiego, a właściwie z tym to całe nasze nieszczęście, moje i mamusi. Tylko o jedno mi chodzi, mój ojczym powiedział do mamy, że jak mnie mama nie wyrzuci z domu, to on zabije mamę i mnie. To ja już chcę się usunąć, a żeby tylko mama miała dobrze, a ja, to już się postaram, gdzie bądź, a żeby mama miała spokój. Ja chodzę do szkoły zawodowej do pierwszej klasy. No, ale i to dobrze, że chociaż dotychczas mogłam się utrzymać w szkole, ale teraz to już ojeżym nawet i do szkoły mi nie pozwoli chodząc. Poszłam do pracy, ale mam dopiero 15 lat, więc mnie nigdzie nie przyjmą. Tak więc Kochany Promyku może ty mi coś poradzisz na to. Bardzo Ci proszę, powiedz, co ja mam z sobą zrobić. Czekam na odpowiedź.

Dziunia. W.

DZIUNIA W. — Drogie dziecko! Rzeczywiście jesteś w ciężkiej sytuacji i wobec brutalności Twojego ojczyma najlepiej będzie, abyś sama usunęła się z domu. Nie ma mo-

Kochany Promyku!

Piszę do Ciebie pierwszy raz, toteż z niecierpliwością będę oczekiwał odpowiedzi. Wierz mi, Kochany Promyku, że ja zawsze z wielką niecierpliwością oczekuję wtorku, w którym to dniu ukazuje się Promyk w „Głosie Robotniczym”, który co dzień czytam. Zawsze szukam podobnych próśb, jakie ja mam do Ciebie Promyku, nigdy takich próśb nie ma.

Ja chodzę do szkoły do Wielunia. Mam 7 kilometrów do szkoły. Uczęszczam do Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej w Wieluniu. Chodzę z kolegą i obaj chcemy się uczyć na ślusarzy, już staramy się pół roku i nie możemy się nigdzie dostać. Może by nam Promyk doradził, gdzie mamy się udać i gdzie nas przyjmą na uczniów ślusarskich. Spodziewamy się, że nam na pewno Promyk doradzi. I proszę Cię Promyku odpisz nam. W przyszłości mogą z nas być dobrzy fachowcy. Bardzo Ci proszę, odpisz jak najprędzej.

Serdeczne pozdrowienia się Tobie i wszystkim czytelnikom Promyka. Odpisz.

Włodek z powiatu wieluńskiego

WŁÓDKOWI I ANTKOWI,
UCZNIOM ŚREDNIEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
W WIELUNIU

Rozumiem drodzy chłopcy, że pragniecie naukę w szkole połączyć z praktyką w wybranym przez Was zawodzie. Zmuszają Was do tego warunki materialne i fakt, że bez praktyki nie można stać się fachowcem. Trudno mi Wam pomóc na odległość. Ale jeden z naszych redaktorów pojedzie wkrótce do Wielunia, odwiedzi wtedy Waszą Szkołę i na miejscu zorientuje się, co Wam doradzić.

wy o rzuceniu szkoły. Postaramy się umieścić Cię w bursie, lub w Domu Dziecka, gdzie będziesz miała możliwość bez przeszkód uczyć się. A więc głowa do góry, Dziuniu. Nie w takich czasach żyjemy, aby sierotę można było wyrzucić na bruk, pozbawić prawa do nauki i szkoły. Przyjdź do nas do Redakcji, najlepiej w godzinach rannych, zwróć się do redaktor Sakowiczowej.

JADZI PERCZYŃSKIEJ. Jakże możesz przypuszczać Jadwisiu, że się na Ciebie gniewam. Po prostu z braku miejsca nie odpowiadałem dotychczas. Cieszę się, że Twoja rozproszona po całym świecie w czasie wojny rodzina zachowała się w całości i zdrowiu. Proszę Cię, pisz nadal z całym zaufaniem do Promyka, nie zrażaj się tym, że czasem dłużej trzeba czekać na odpowiedź.



Za piękną różę dziękuję.

TEATR

PANSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO W LODZI

ul. Jaracza 27
Dziś o godz. 19.15 komedia naj-
wybitniejszego dramatopisarza
hiszpańskiego Lope de Vega pt.
„Pies ogrodnika”.

TEATR „MELODRAM”
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)
Dziś o godz. 19.15 doskonała
komedia francuska E. Augier
i J. Sandeau pt. „Zięć pana
Poirier”.

PANSTWOWY TEATR
POWSZECHNY
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21
W środę dnia 30 marca bieżą-
cego roku o godz. 19.15 odbędzie
się premiera głośnej komedii Je-
rezygo Szaniawskiego pt. „Dwa Te-
atry”. Główną rolę dyrektora Te-
atru gra Karol Adwentowicz.

Poza tym udział biorą: Aldona
Jasińska, Alicja Kamińska, Danuta
Korolewicz, Maria Krawczyńska,
Janina Morska, Tamara Pasławska,
Karolina Salanga, Elżbieta Skalska,
Zofia Skrzyszewska, Irena Stelma-
chówna, Jerzy Adamczak, Adam
Daniewicz, Zbigniew Jabłoński,
Henryk Korbut, Gwido Trzywdar —
Rakowski, Tadeusz Skorulski, Zbi-
gniew Skowroński, Eugeniusz Sta-
wowski, Wacław Schor, i Zygmunt
Zintel.

Sztukę wyreżyserowała Irena
Grywińska. Oprawę dekoracyjną
i kostiumy projektował Zenobiusz
Strzelecki. Muzykę skomponował
Tomasz Kiesewetter. Solo skrzyp-
cowe wykonywał będzie kierownik
koncertmistrz Filharmonii Łódz-
kiej Zenon Hodor. Akompaniament
Edward Przyłeki.

TEATR KAMERALNY DOMU
ZOLNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.
Ostatnie dni komedio-farsy
E. Pietrowa „WYSPA POKO-
JU”.

TEATR „OSA”
Traugutta 1 tel. 272-70
O godz. 19.30, w niedzielę i świe-
ta o 16 i 19.30 farsa M. Słomczyń-
skiego i Z. Wiehlera p. t. „Rycerz
Szalony” z A. Dymszą.

TEATR „LUTNIA”
Piotrkowska 243
Dziś i codziennie o godz. 19.15
„BARON CYGAŃSKI” operetka
w 3-ach aktach (4 odsłonach).



ADRIA — „Zagubione Dni”
BALTYK — „Kłeska Szpiega”
BAJKA — „W cieniu podejrzania”
GDYNIA — Program Aktualności
Kraj i Zagr Nr. 13”
HEL — (dla młod.)
„Zaklęta Narzeczona”
MUZA — „Sen o Miłości”
POLONIA — „Zapomniana Wio-
ska”
PRZEDWIOSNIE — „Rudzielec”
ROBOTNIK — „Nikt nie wie...”
ROMA — „Skarb”
REKORD — „Knock-Out”
STYLOWY — „Nicholaus Nickle-
by”
SWIT — „Zamieć Snieżna”
TATRY — „Lekkomyślna Siostra”
TECZA — „Kłeska Szpiega”
WISLA — „Obywatel Kane”
WOLNOŚĆ — „Renegat”
WŁOKNIARZ — „Volpone”
ZACHĘTA — „Trzeci Szurm”

Teodor Dreiser

Tragedia Amerykańska

Była prawie nieprzytomna i nie wiedziała nawet, co mó-
wi. Esta jednak jej odpowiadała:
— Tak, mamo. Naturalnie. Trzeba tak zrobić. Wiesz
przecież, że on będzie wolny... — lecz w głębi duszy myślała:
— Boże, Boże! Już chyba nie gorzej być nie może! Oskar-
żony o zbrodnię... Ale naturalnie... to nie może być praw-
da... to nie może być prawdą! Gdyby tak dowiedzieli się...
pomyślała o swym mężu — albo ten mały Russell... Ale
i w Kansas City Clyde miał też przykrą sprawę... Biedna
mama! Tyle na nią nieszczęść...

Aby nie sprostęgli ich Asa sprzątający przyległy pokój,
wysunęły się po cichu do przyległej dużej sali, gdzie mia-
ły ciszę, a przed oczyma dużo napisów sławiących miłośnier-
dzie, mądrość i sprawiedliwość Bożą.

Rozdział XVIII.

Telegram został wysłany na ręce panów Belknapa
i Jephsona. Oddali go Clydowi i poradzili, żeby odpisał mat-
ce, aby się nie martwiła, gdyż wszystko idzie dobrze; obroń-
ców ma dobrych, którzy starają się wykazać jego niewin-
ność, radzą jednak, aby nikt z rodziny na razie nie przy-
jeżdżał do niego, gdyż nieczyja pomoc na nic się nie przyda.
W tym samym mniej więcej sensie napisali również sami
do matki Clyda.

Telegram ten przyszedł do kancelarii obrońców w chwi-
li, gdy było tam parę osób interesujących się sprawą mło-
dego Griffithsa. Panowie Belknap i Jephson skorzystali z te-
go i odczytali telegram głośno; w ten sposób zupełnie nie-
urzędowo dostała się ta wiadomość do pism, które coraz

SPORT

To nie był „prima aprilis...”

Po zwycięstwie piłkarzy ŁKS Włókniarz nad Legią warszawską

Największą niespodzianką
niedzieli było bezwzględ-
nie zwycięstwo ŁKS Włókniar-
za nad warszawską Legią. Wy-
sokie zwycięstwo łodziaków 5:1
nad drużyną warszawską i to
na obym boisku poruszyło całą
Łódź. W niedzielę wieczorem

przy telefonie w redakcji musia-
ła dyżuować jedna z telefoni-
stek i po trzykroć powtarzać
wynik entuzjastom piłki nożnej,
którzy w żaden sposób nie
chcieli dać mu wiary.

TO NIE PIERWSZY KWIECIEŃ

— To nie pierwszy kwiecień
— ryknął z pasją jeden z roz-
gorączkowanych rozmówców —
i trzasnął słuchawką w widelki.
ŁKS Włókniarz, który tydzień
temu w czarnej rozpacz pogra-
żał całą Łódź piłkarską zgotow-
wał nam wczoraj kawał godny
i kwietnia.

PIŁKARSKA ŁÓDŹ GRATULUJE

Wczoraj od samego rana nie
mogliśmy się dodzwonić do
kierownika sekcji. Cała Łódź
piłkarska składała na jego ręce
gratulacje dla zwycięzców
zapominając odrażu o żalu, jak-
i miało do nich jeszcze tydzień
temu po meczu z Wisłą.

Nie potrzebujemy chyba mó-
wić w jakim nastroju zastali-
my ob. Rutowicza.

O CO PROSILI CHŁOPCY PRZED MECZEM...

Z ust jego padają same super-
latwy.

— Chłopcy zagraли jak nigdy
— mówi. Takiej ambicji Łódź
chyba nigdy u nich nie widzia-
ła. W pociągu prosili mnie,
abym Łęczowi dał zagrać na
środku ataku, a Janeczka prze-
sunął na prawą pomoc. Może i
to przyczyniło się do tak do-

Bramkarz „Gwardii”

Przodownikami pracy

KRAKÓW (obsł. wł.) Rada Kul-
tury Fizycznej i Sportu przy OKZZ
w Krakowie postanowiła przydzie-
lić w nowo wybudowanym gmachu
dwupokojowe komfortowe mieszka-
nie sportowcowi, który wyróżnia
się pilnością w pracy. Po zasięgnię-
ciu opinii Związków Zawodowych
mieszkanie przyznano bramkarzowi
„Garbarni” — Jakubowi, który
pracuje w Garbarni Nr. 1 w Kra-
kowie i wykonuje 130 proc. nor-
my.

Jakubik zajmie mieszkanie
dnia 1 kwietnia, dotychczas mie-
szkał on w odległej dzielnicy —
Wola Justowska.

Pierwszy ośrodek sportu robotniczego powstaje w Czerwińsku

WARSZAWA (obsł. wł.) Zwią-
kowa Rada Kultury Fizycznej i
Sportu KCZZ uruchamia w dniu 1
maja rb. pierwszy na wielką skalę
ośrodek sportu robotniczego w
Czerwińsku koło Zielonej Góry.
Ośrodek posiada boiska i piękną
halę 80x40 m., wyposażoną we
wszelki sprzęt oraz internat na

skonalę gry naszych linii ofen-
zywnych.

20 MINUT W DEFENZYWIE

— Publiczność warszawska
— ciągnie dalej nasz rozmów-
ca — nie chciała uwierzyć, że
ta drużyna dostała takie „la-
nie” od Wisły. Po przerwie,
gdyśmy już prowadzili 3:1,
aby dać odpocząć chłopcom,
przyjeźliśmy systemem defenzy-
wnym. Legia poczęła nas gniesć,
po 20 jednak minutach przypu-
ściliśmy jednak znów generał-
ny atak i zawiadnęliśmy grą.

LEGIA ZASŁUŻYŁA NA DWIE BRAMKI

— Legia zasłużyła moim zda-
niem na dwie bramki — mówi
ob. Rutowicz, ale tę, którą zdo-
była strzelona była ze spalo-
nego. Warszwiancy grali bar-
dzo ostro i niestety nie zawsze
„fair”. Odezwali to na sobie
Włodarczyk i Patkolo.

CZEKAMY NA MECZ Z WARTĄ

Wczoraj piłkarze ŁKS Włók-
niarza w pełnym składzie od-
wiedzieli łaźnie i wzięli lekki
masaż, aby jak najszybciej usu-
nąć zmęczenie z mięśni i przy-
gotować się na spotkanie z War-
tą poznańską.

Cała Łódź już dzisiaj oczekuje tego spotkania z niecierpliwością.

Z boksu

Tramwajarze zwyciężają w Tomaszowie

W Tomaszowie piściarze Tram-
wajarzy pokonali tutejszą Lechię
9:7.

Wyniki w poszczególnych wa-
gach były następujące: w. papi-
rowa Nowak (Tramwajarz) wygrał
na punkty z Goździkiem (Lechia),
w. musza. Rzeźniczak uległ na punk-
ty Twardowskiemu, w. kogucia,
Jalocha poddał się w pierwszej
rundzie Matuszewskiemu, w. piór-
kowa. Zyrkowski wygrał na punkty
z Gryzbowskim, w. lekka. Piętko
zremisował z Goleniakiem, w. pół-
średnia. Rybiński wygrał wysoko
na punkty z Szafrzańskim, w. śred-
nia. Cinecki, wygrał w I rundzie
przez dyskwalifikację Andryszcza-
ka.

Legia (Warszawa)



Niedzielną przeciwnik ŁKS Włókniarza, którego łodzi-
nie pokonali 5:1.

Występy krakowskiego MKS-u w Łodzi

W ciągu soboty i niedzieli ba-
wiła w Łodzi drużyna Między-
szkolnego Klubu Sportowego z
Krakowa.

Pierwszego dnia goście roze-
grali mecz z łódzkimi uczelnia-
mi. W siatkówce Gimn. XXI
pokonał MKS Kraków w sto-
sunku 2:0 (15:9, 15:6). W koszy-
kówce, dzięki lepszej taktyce,
wygrali goście w stosunku
43:37 (12:17), będąc do przerwy
gorszym zespołem.

W niedzielę goście ulegli
MKS-owi miejscowemu w sto-
sunku 0:2 (13:15, 11:15).

W koszykówkę zwycięstwo

odniósł MKS Kraków nad repre-
zentacją szkolną Łodzi w sto-
sunku 33:28 (18:10).

Poza tym odbyły się mecze
siatkówki męskiej i żeńskiej
oraz koszykówki męskiej w ra-
mach turnieju mistrzowskiego
łódzkich szkół średnich.

Boks

Zryw na 5 miejscu

Po drugiej rundzie spotkań w I
Lidze o mistrzostwo Polski w bo-
ksie kolejność drużyn przedstawia
się następująco:

- 1) Gwardia (Warszawa) — pkt. 4, st. walk 26:6.
- 2) Gedania — pkt. 4, st. walk 21:11.
- 3) Gwardia (Gdańsk) — pkt. 4, st. walk 18:14.
- 4) Batory — pkt. 0, st. walk 13:19.
- 5) Zryw — pkt. 0, st. walk 10:25.
- 6) Zjednoczenia — pkt. 0, st. walk 8:24.

Co usłyszymy przez radio

11.40 Kronika bulgarska. 11.57
Sygnał czasu i Hejnał. 12.04 Wia-
domości pol. 12.20 „Na swoją ka-
nutę”. 12.45 Audycja dla wsi, 12.55
(Ł) Reportaż dźwiękowy z Narady
kulturalno - oświatowej pracow-
ników rolnych i przemysłowych. 13.05
PRZERWA. 14.30 (Ł) Z łódzkiej
prasy, 14.40 (Ł) Muzyka obładowa
(płyty). 15.00 (Ł) Felieton sporto-
wy, 15.05 (Ł) Komunikaty, 15.10
(Ł) Utwory fortepianowe Debu-
ssy'ego (płyty), 15.30 „Bitwa o wio-
sennie „kwiaty” — pogadanka dla
dzieci. 15.50 Muzyka popularna,
16.00 DZIENNIK POPOŁUDNIOWY,
16.15 „Karol Szymanowski i jego
pieśni kurpiowskie”, 16.40 „Peda-
gogika Antoniego Makarenski”,
16.50 Koncert popularny, 17.35
„Rewolucja Kopernikowska”, 17.45
Druki dziennik popołudniowy,
18.15 Utwory na harfę, 18.35
Pieśni francuskie. 18.50 Przegląd
Wydawnictw Popularno — Nauko-
wych, 19.00 Audycja słowno mu-
zyczna dla wojska, poświęcona

rocznicy śmierci Generała „Wal-
tera” Karola Świerczewskiego,
19.40 „Wszechnica Radiowa”, 20.00
DZIENNIK WIECZORNY, 21.00
Koncert symfoniczny, Transmisja
do Paryża, Brukseli i Pragi. 22.10
Koncert, 22.45 (Ł) „Apreture nie-
zwykłe”, 22.58 (Ł) Omów. progr.
na jutro, 23.00 Ostatnie wiadomo-
ści, 23.10 Muzyka taneczna, 23.50
Program na jutro, 24.00 (Ł) Kon-
cert życzeń, 0.15 (Ł) Zakończenie
audycji i Hymn.

Dyżury aptek

W dniu dzisiejszym dyżurują na-
stępujące apteki: Piotrkowska 165
— Chądzińska, Narutowicza 6 —
Gluchowski, Rzgowska 147 — Ko-
walski, Śródmiejska 21 — Malczew-
skiego, Karłowicza 48 — Sawicka,
Limanowskiego 80 — Stokłowski,
Napierkowskiego 41 — Bartoszew-
ska.

częściej wyrażały zdziwienie, że nikt z rodziny Clyda o niego
się nie troszczy.

Zupełnie naturalnym porządkiem rzeczy zjawili się czym
prędzej reporterzy z Denver, spragnieni poznać jak naj-
więcej intymnych szczegółów z życia Clyda. Ukazały się
zraz artykułki opisujące całą rodzinę Griffithsów, ich
ciężkie, wysoce indywidualne zapamiętanie i wierzenia,
działalność misyjną i prawie wszystkie koleje ich życia.

Griffithsowa, uczciwa, szczerą kobietą, która świecie
wierzyła w zbawiającą działalność misji, bez wahania opo-
wiała każdemu reporterowi wszystkie szczegóły. Opo-
wiała, że część swej pracy misyjnej wykonywali wraz
z dziećmi na ulicach miasta, śpiewając przechodniom i gło-
sząc im zasady wiary. Clyde również, aczkolwiek niechętnie,
śpiewał z nimi pobożne hymny na ulicach Kansas City.
Tak, ani Clyde, ani żadne z jej dzieci nie miało jasnego, we-
solego dzieciństwa. Nieradko chłód i głód im dokuczały.

Chłopiec jej wszakże nie miał nigdy złych skłonności,
nie rozumie więc ona, skąd tak ciężkie oskarżenie padło te-
raz na niego. Nie wierzy nigdy, żeby mógł popełnić zbro-
dnię, pewna jest, że musi to być zbieg jakichś nieszczęśli-
wych okoliczności, które wyjaśnia się rychło. Jeżeliby jed-
nak miał popełnić istotnie jakieś szaleństwo, to przyczyną
tego może być nagły ich wyjazd z Kansas City. Przed pię-
ciu laty musieli tam na skutek nieszczęśliwego wypadku
przerwać prace misyjne, przeprowadzić się do Denver i po-
zostawić Clyda na łasce losu. Wówczas ona sama radziła je-
dynowi, aby napisał do brata jej męża, mieszkającego w Ly-
cours, z prośbą o zajęcie się nim.

Można sobie wyobrazić, z jakim niesmakiem przyjęło
zwierzenia prostopodusznej Griffithsowej całe wytworne towa-
rzystwo z Lycours.

Czytając w pismach relacje matczyne, Clyde czuł się do-
tkliwie urażony i napisał do matki list z wynówkami.

Po co tak szczegółowo opowiada wszystkim o ich prze-
szłości i o tej misji? Dlaczego mówi, że on też brał w tym

udział, kiedy wie, że zawsze buntował się przeciw temu, że
nie chciał chodzić z nimi po ulicach, że sprawiło mu to
przykrość. Znajomi jego nie wiedzieli wcale, czym zajmują
się jego rodzice... co teraz sądzić będą o nim? Zniechęca się
zupełnie do niego.

Po co matka mówiła o tym? Sondra teraz dowie się
o wszystkim... wszystkim. A tak starannie ukrywał swą
przeszłość i miał nadzieję, że nikt nigdy o tym się nie do-
wie.

Mimo żalu do matki, nie osłabło w nim, wszakże uczu-
cie i szacunek dla niej, a ze wzruszeniem myślał zawsze
o jej ufności i miłości ku niemu.

Na list jego odpisała, że przykro jej bardzo, iż dotknęła
jego uczucia, a może nawet mu krzywdę wyrządziła. Czyż
prawda jednak nie wyjdzie zawsze na jaw? Boskie drogi
są zawsze niezawodne i kto nimi kroczy, nigdy mu krzywdy
się nie stanie. Niech więc syn jej nie żąda od niej kłam-
stwa nigdy... Jeżeli będzie chciał, niech do niej napisze, ona
postara się o pieniądze i przybędzie mu na pomoc. Chętnie
zamknie się z nim w celi i trzymając jego ręce pocieszać go
będzie...

Clyde jednak nie chciał, nie śmiał, nie czuł się na si-
łach spojrzeć w te jasne, czyste oczy, żądające od niego
prawdy.

Czekał go proces. Groźna jak olbrzymia bazaltowa skała
nad burzliwym, gniewnym morzem zbliżała się ku niemu
jego sprawa sądowa. Musi stanąć przed sądem, wysłuchać
ciężkiego oskarżenia Mazona, któremu odpowie kłamstwami,
na jego korzyść uknutymi przez Belknapa i Jephsona.
Choćby bowiem starał się uspokoić swe sumienie przekona-
niem, że nie byłby zdolny uderzyć Roberta, jednak histo-
rię wykombinowaną przez obrońców dziwnie trudno było
mu podać za swoją. Wiedzieli o tym Belknap i Jephson, czę-
sto więc zaglądali do celi Clyda z zawiązanymi:

— No, jakże z tym będzie?

D-036059

d. c. n.